

Łukasz Warzecha: Stwórzmy konserwatywny hub

Marzy mi się konserwatywny portal, gdzie jednym rzutem oka można ogarnąć aktywność wszystkich środowisk



Marzy mi się konserwatywny portal, gdzie jednym rzutem oka można ogarnąć aktywność wszystkich środowisk

W układzie konserwatywnych środowisk intelektualnych jestem w większej części konsumentem plonów ich przemyśleń i działań, a w niewielkiej także ich twórcą. Jako publicysta, zajmujący się na co dzień bieżącą polityką (choć momentami bardzo tym znudzony), korzystam

chętnie z inspiracji do ogarnięcia rzeczywistości szerszym spojrzeniem, jakiej dostarczają twórcy „Rzeczy Wspólnych”, „Pressji”, „Teologii Politycznej”, „Arcanów”, Rebelyi, i Frondy i członkowie związanych z tymi pismami środowisk. Sięgam po znakomite książki, wydawane przez Wydawnictwo Arcana, Ośrodek Myśli Politycznej czy Teologię Polityczną; z zainteresowaniem czytam analizy OMP, Instytutu Sobieskiego czy Centrum Analiz Fundacji Republikańskiej. Czasem zaś sam staram się sam napisać tekst, który potem znajduje się w którymś z grubych periodyków lub też zabieram głos na organizowanych przez te środowiska spotkaniach i konferencjach. Z żadnym z nich nie jestem zawodowo związany, we wszystkich mam znajomych, wszystkie cenię i uważam, że znakomicie się uzupełniają.

Traktuję plon działalności tych środowisk jako paliwo dla mojej własnej codziennej działalności – bez wątplenia bardziej bieżącej i mniej akademickiej. Taka powinna być rola tego typu kręgów. I pod tym względem zgadzam się całkowicie z tezami Pawła Rojka, który z kolei polemizował z ciekawym tekstem Agnieszki Rybak. Rojek dobrze wytknął pewne uproszczenia, pominięcia, a także nadmierne oczekiwania, jakie można było w artykule „Zbyt wielu Napoleonów” odnaleźć. Podobnie też jak Rojek czy Mateusz Matyszkowicz, uważam, że wielość opinii, środowisk, tekstów i poglądów nie jest żadnym nieszczęściem. Przeciwnie – spory świadczą o żywotności intelektualnej szeroko pojmowanej strony konserwatywnej, a biadolenia o niemożności zjednoczenia wydają mi się dziecinne. Podobnie zresztą jak na poziomie bardziej taktycznym, na poziomie praktycznej polityki, załamywanie rąk nad brakiem jedności „prawicy” (na ogół owa wyobrażona jedność miałaby zresztą być jednością pod wodzą jednego lidera, tego akurat, który się apelującemu o jedność najbardziej podoba; w innym wypadku nie wchodzi w grę).

A jednak rozumiem pewną tęsknotę za medialną obecnością i namacalną, bardziej bezpośrednią siłą oddziaływania w sferze publicznej, która wydaje się stanowić inspirację dla tekstu Agnieszki Rybak. Być może Agnieszka poszła w nim zbyt daleko; być może wysnuła zbyt daleko idące wnioski. Coś jednak jest na rzeczy.

Nikt nie oczekuje, że wszystkie wspomniane przeze mnie na początku środowiska się połączą, zjednoczą, wybiorą wspólne kierownictwo i staną się potężną „Krytyką Polityczną” à rebours. To prawdopodobnie byłby koniec żywej myśli konserwatywnej, za to początek sporów o podłożu ambicjonalnym, a może nawet organizacyjno-finansowym, jakich świat nie widział. **Sensowny jednak wydaje się postulat zgromadzenia wielości konserwatywnej refleksji w czymś w rodzaju – by użyć nieprzetłumaczalnego chyba na polski angielskiego terminu – hubu.** Taki konserwatywny hub powinien mieć dwie formy istnienia: wirtualną w sieci i realną w postaci jednego lub kilku lokali, fizycznie istniejących i dostępnych dla wszystkich środowisk, biorących udział w przedsięwzięciu.

Hub spełniałby dwie główne funkcje.

Po pierwsze – dostarczałyby w formie skondensowanej informacji o tym, co dzieje się w każdym z uczestniczących środowisk. Na portalu można by odszukać wiadomości i o aktualnych konferencjach OMP, i o zawartości najnowszych „Pressji”, i o najnowszych analizach Instytutu Sobieskiego. Takiego miejsca w sieci brakuje. Owszem, istnieją kanały RSS czy agregatory treści, ale tu chodzi o coś jeszcze: o pokazanie, że

choć konserwatyści mają wiele odcieni i różnie oceniają różne sprawy, to jednak potrafią się wspólnie zorganizować, aby ze swoją myślą dotrzeć do odbiorców.

Po drugie – podobną rolę pełniłby realny hub w postaci lokalu. Dziś konserwatyści pałętają się po wynajmowanych kawiarniach i salach; nie mają swojego szyldu. Nie mają miejsca, które od razu i jednoznacznie kojarzy się z myślą konserwatywną. Pod tym względem „Nowy Wspaniały Świat” jest jednak wzorem do naśladowania.

Marzy mi się konserwatywny portal, gdzie jednym rzutem oka można ogarnąć aktywność wszystkich wspomnianych środowisk i zobaczyć, jak ścierają się ich przedstawiciele. Marzy mi się lokal, dokąd można by pójść na kawę, a przy okazji posłuchać debaty ludzi z „Teologii Politycznej” z ludźmi z Fundacji Republikańskiej.

Żeby było jasne: hub oznacza wspólną ramę logistyczną na rudymenarnym poziomie. Nie oznacza żadnego jednoczenia na siłę – ani ideowego, ani organizacyjnego. Ale oznacza także sposób na pokazanie się w życiu publicznym jako znacząca siła – choć złożona, jak to napisał Rojek, z wielu mniejszych, zwrotniejszych, mobilniejszych oddziałów.

Łukasz Warzecha

Paweł Rojek: Lisy czy jeże?

Mateusz Matyszkowicz: Wystarczy się trochę polubić

Marta Kwaśnicka: Kulturę oddaliśmy sami